Nr. 279. We Lwowie, Środa dnia 7. Grudnia 1881. Rok XX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr — „
kwartalnie:
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji — po 7 złr 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Uznańskich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." agencja pana Adama, Rue Caumartin 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr 2, Heinr. Schalek, jen. agencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12, w Hamburgu Haasenstein et Vogler, Rayhner et Freedler, w Warszawie Senatorska 32, W. Koblinski w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 6 grudnia.

(Połączona lewica zapełnia sesję Rady państwa skandalicznemi rozprawami i utrudnia prace parlamentarne. Prawica powinna nie dopuszczać połobnych rozpraw. Wystawa tkactwa i robót kobiecych w Muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie. — Koleje wicynalne. — W sprawie zjazdu z carem. — Dymisja Ignatiewa. — W sprawie 300 mil. rubli. Do dziejów sobotniego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów.)

Prawica Rady państwa postanowiła przyspieszać pracę w komisjach i w pełnej Izbie, ażeby módz przed Nowym rokiem uchwalić budżet i rozmaite inne wnioski ekonomiczne. Połączona lewica zaś wszystko czyni, aby przewlekać rozprawy i nie dopuszczać szybszego załatwiania spraw. Różnemi interpelacjami i dyskusjami nad niemi, lub wnioskami, stawianemi na to tylko ażeby mieć sposobność do ataków na ministerstwo i większość, zapełnia posiedzenia. Interpelacja co do Länderbanku i odpowiedź ministerstwa zajmie jeszcze co najmniej dwa lub trzy posiedzenia Izby, gdyż najpierwej będą rozprawy, czy przyjąć wniosek dr. Herbsta i towarzyszy, aby odpowiedź ministerstwa odesłać do osobnej komisji, potem wybór komisji a w końcu rozprawy nad wnioskami większości i mniejszości komisji.

Dzisiejsze znowu posiedzenie zajmie rozprawa nad wnioskami większości i mniejszości komisji o rzekomej obrazie przez dr. Prażaka posłów bemackich. A gdy rząd da odpowiedź na interpelację Kliera o mniemane prześladowanie Niemców przez Czechów, znowu lewica postawi wniosek o dyskusję nad tą odpowiedzią, znowu odpowiedź pójdzie do osobnej komisji, i znowu potem rozprawy nad wnioskami większości i mniejszości. Nastąpi potem odpowiedź ministerstwa nad interpelacją Taufferera o język słowieński w sądach Krainy, i znowu tasama taktyka lewicy się powtórzy. Tymczasem lewica wymyśli nowe interpelacje, aby znowu przewlekać dalej rozprawy nad niemi, i zabierać czas Radzie państwa. A potem lewica będzie w niebogłosy wołała, że większość bardzo powoli prowadzi prace parlamentarne, że tak większość jak i rząd są niezdarne! i t. p.

Większość prawicy pozwala lewicy na takie przewlekanie i utrudnianie prac parlamentarnych. Jako powód podaje, że lewica wymyślałaby niestworzone rzeczy, gdyby nie dopuszczano rozpraw nad jej interpelacjami i wniosków jej o wysadzanie komisyj osobnych dla odpowiedzi rządu, że wtedy głosiłaby lewica, iż prawica obawia się rozpraw, więc przegłosowuje ją na milczenie. Lecz na to możemy odpowiedzieć, że cokolwiek prawica uchwali, to zawsze lewica na nią wymyślać będzie. Tu nie pomoże żadna wspaniałomyślność. Chociażby prawica przy rozprawach zupełnie zbiła argumenta lewicy, ta nigdy nie przyzna jej tego, lecz zwycięztwo prawicy przypisywać będzie jedynie fizycznej większości jej głosów.

Z tego powodu, niepowinnaby prawica szukać w szermierce na argumenta zadowolenia, i licząc na słuszność swej sprawy, dopuszczać do rozpraw nad każdą interpelacją. Niechaj w uchwalaniu ustaw pożytecznych szuka jedynie swej wyższości nad lewicą. Wtedy cała ludność Austrji uzna tę jej wyższość. Widząc zaś bezpłodność sesji, nie będzie badała, kto temu winien, lecz tę bezpłodność przypisze tym, co będąc w większości kierują pracami parlamentarnemi.

* * *

We czwartek d. 28. b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszej z szeregu specjalnych wystaw przemysłowych, jakie urządzić zamierza kolejno zarząd miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie, mianowicie fachowej wystawy tkactwa, z którą połączono dla urozmaicenia i uświetnienia jej także wystawę robot kobiecych. O ile zdołaliśmy się poinformować, dział tkactwa będzie rzeczywiście dokładny, gdyż wszystkie okolice, gdzie utrzymuje się dotychczas ten starodawny i drogocenny nasz przemysł ludowy, będą reprezentowane na wystawie ze wszystkiemi odmianami gatunków wyrobów, począwszy od zwykłych płócien, z całą skalą deseniowanych tkanin, skończywszy na różnobarwnych kilimkach podolskich. Dział robót kobiecych także będzie świetny bogactwem i rozmaitością okazów przygotowanych przez panie nasze.

Zarządowi naszego muzeum przemysłowego słusznie należy się wszelkie uznanie za podjęcie myśli urządzania specjalnych wystaw pewnych grup wyrobów. Takie bowiem wystawy, przedstawiając obraz porównawczy pewnych działów przemysłu, dają podstawę do wniosków najpewniejszych o stanie tego przemysłu, o zdolności jego do rozwoju, jako też dają one najlepszą sposobność do ułożenia jakiegoś planu działania w tym kierunku.

Wydział krajowy objawia obecnie dość życzliwe usposobienie dla przemysłu tkackiego, sejm zaś, jak o tem wspomnieliśmy, zawotował do jego rozporządzenia na ten cel w r. 1882 kwotę 6 000 złr. Spodziewać się przeto należy, iż fachowa wystawa tkacka w muzeum przemysłowem we Lwowie stanie się punktem wyjścia systematycznego działania w celu podźwignięcia przemysłu tkactwa w naszym kraju. Z tego punktu widzenia zapatrując się, wystawa ta ma wielką doniosłość ekonomiczną dla naszego kraju.

* * *

Tagblatt donosi, iż na posiedzeniu Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika z d. 3. b. m. zapadła formalna uchwała względem objęcia przez to Towarzystwo ruchu na kolei Jarosławsko-Sokalskiej, jak również weźmie kolej Karola Ludwika udział w utworzonem przez ks. Adama Sapiehę przedsiębiorstwie budowy kolei wicynalnych w Galicji, obejmując znaczniejszą partję akcyj tegoż przedsiębiorstwa, którego finansowaniem zajmuje się bank Anglo-austrjacki. Spółka ks. Sapiehy, oprócz linii Sokalsko-Jarosławskiej, ma także zająć się, jak wiadomo, budową kolei Tarnopolsko-Husiatyńskiej.

* * *

Dwa inspirowane pisma, *Pester Lloyd* i *Montagsrevue*, przynoszą nam dzisiaj kategoryczne zaprzeczenie pogłoski, jakoby hr. Kalnoky miał misję ułożenia zjazdu cesarza z carem, i jakoby zjazd ten miał wkrótce nastąpić. Stanowcza forma tego zaprzeczenia daje więc nam do myślenia, że rzeczywiście do zjazdu nie dojdzie; ale czy równie rzeczywiście hr. Kalnoky misji tej nie miał, to jeszcze pytanie, ważne oczywiście z tego tylko względu, że odpowiedź na nie może rzucić światło na program polityki nowego austrjackiego kanclerza.

Petersburg przysyła nam dzisiaj także kategoryczne zaprzeczenie. Stosuje się ono do pogłoski, która wczoraj obiegała na giełdach, a zapowiadała rychłą dymisję Ignatiewa. Mówiono sobie, że pomiędzy Ignatiewem z jednej strony a spółką złożoną z w. ks. Włodzimierza, Pobiedonoscewa i Woroncowa-Daszkowa z drugiej, toczy się oddawna zażarta walka, i że w ostatnich dniach miała ona dobiedz do rezultatu, korzystnego dla spółki. W skutek tego Ignatiew ma się cofnąć w zacisze życia domowego, a ministerjum spraw wewnętrznych ma być podzielone na dwa departamenta, z których jeden kierowany będzie przez Daszkowa, a drugi przez Czerewina, będącego dzisiaj bohaterem dnia w stolicy nadnewskiej. Owoż Ignatiew był i będzie postrachem dla Europy o tyle tylko, o ile jest wyrazem panslawistycznej akcji caratu na zewnątrz. Jako zaś minister spraw wewnętrznych, może być uważany za dyletanta, bladej barwy, nie mogącego ani odrodzić caratu, ani też go stanowczo popchnąć do przepaści.

W ciągu dziewięcio-miesięcznych swych rządów stuszował się on zupełnie, nic ważnego nie zdziałał, ani w dodatnim, ani w ujemnym kierunku. Dla tego też dymisja jego rozważana sama przez się, jest rzeczą nieskończenie małoważną; zostanie on na posadzie, czy też z niej ustąpi, są to rzeczy, które grzać mogą lub ziębić jeno osobistych jego przyjaciół lub nieprzyjaciół. Natomiast nabiera ona wagi w skutek tylko tego, że na następcę Ignatiewa proponowany jest Woroncow-Daszkow, człowiek używający w caracie bardzo dobrej opinii. Skoro jednak *Agence Russe* powiada, że Ignatiew ustąpić nie myśli, przeto wszelkie kombinacje, wiążące się z wyniesieniem Daszkowa, ustępują same przez się.

Petersburg przyniósł nam wczoraj jeszcze jedno zaprzeczenie. Dzienniki angielskie doniosły niedawno, że Moskwa zaproponowała Porcie, aby powierzyła jej administrację wilajetu Erzerumskiego jako gwarancję wypłaty 300 milionów rubli, przyznanych caratowi w traktacie sanstefańskim. Trzeba zaś wiedzieć, że na posiedzeniach kongresu berlińskiego poruszono sprawę tych 300 milionów. Anglia i Austrja wyraziły obawę, że ponieważ artykuł traktatu sanstefańskiego, przyznający Moskwie tę kwotę jako wynagrodzenie kosztów wojennych, zredagowany jest bardzo niejasno, przeto Moskwa może kiedyś zażądać od Turcji, aby jej którą prowincję odstąpiła w zamian za tę kwotę. Na to powstał hr. Szuwałów i oświadczył, że Moskwa solennie przyrzeka, iż nigdy czegoś podobnego od Porty żądać nie będzie. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości i zapisano do protokołu, a mając tym sposobem zupełne bezpieczeństwo, iż nigdy owa kwota nie stanie się tematem zawikłań międzynarodowych, przeszedł kongres do rewizji i modyfikacji innych artykułów traktatu sanstefańskiego. Tej więc okoliczności zawdzięcza Moskwa, iż uratowała z całego traktatu sanstefańskiego jeden tylko artykuł, i to właśnie ten, który jej koszta wojenne przyznawał. Gdyby nie to, Europa nie byłaby nigdy dozwoliła na tak bezczelne obdarcie Turcji i od owych 300 milionów byłaby niezawodnie jedno zero odcięła. Ale widząc, że te 300 mil. zapisane będą na samym szarym końcu hipoteki tureckiej, że więc Moskwa nigdy ich nie zobaczy, nie chciała z nią spierać się o wysokość kwoty, mającej tak problematyczną wartość.

Aliści teraz rozpoczęły się na serjo rokowania co do wprowadzenia ładu w finanse tureckie, a posiadacze obligów tureckich, popierani energicznie przez Anglię i Francję, usiłują choć w części odebrać te miliony, jakie niebacznie straciła Europa na finansowaniu pożyczek poprzedniego sułtana. Mają więc być zasekwestrowane rozmaite dochody tureckiego skarbu, a delegaci *bonholderów* (posiadaczy obligów) zasiadać będą w roli kontrolorów i sekwestratorów w tureckiem ministerjum finansów. Ponieważ zaś dochody tureckiego skarbu są w skutek nędzy panującej w ziemiach sułtańskich tak szczupłe, że w żadnym razie pokryć nie zdołają nawet procentów od sum wypożyczonych przez Portę: przeto dla Moskwy niema najmniejszej szansy, aby kiedykolwiek ujrzała chociażby pierwszą ratę owych 300 milionów rubli. Wobec więc takiej perspektywy, Moskwa, zwyczajem swym tatarskim, ignorując solenne swe oświadczenie dane na kongresie berlińskim, wystąpiła do Porty z propozycją, aby jej powierzyła administrację wilajetu Erzerumskiego, jako gwarancję owych 300 mil. Ponieważ wykluczenie tego wilajetu z obszaru ziem tureckich uszczupliłoby dochody tureckiego skarbu, a tem samem zmniejszyłoby kwotę przeznaczoną dla bonholderów; i ponieważ administracja moskiewska przekształciłaby się pomału w zupełną aneksję; przeto oczywiście w Anglii, zarówno w sferach bonholderskich, jak i w sferach politycznych propozycja moskiewska wywołała wrzask niesłychany. Prasa whigowska, która tak sprzyja caratowi, zapomniała odrazu o swej przyjaźni i z całą zaciekłością rzuciła się na rząd carski. W Petersburgu przestraszono się tego wrzasku i polecono organowi ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersbourg* zaprzeczyć stanowczo, aby Moskwa kiedykolwiek podobną propozycję robiła Porcie. Wszelako temu zaprzeczeniu nikt nie wierzy, a *Times* pisze dzisiaj, że mógłby podać dokumenta, poświadczające, iż Moskwa rzeczywiście zrobiła taką propozycję, ale skoro ona sama wypiera się swego kroku, chętnie więc jej oświadczenie przyjmuje do wiadomości.

* * *

W skutek burd, wyprawionych przez Jaquesa, Mengera i Russa, całe sobotnie posiedzenie Izby posłów spełzło bez pożytku, a mianowicie nie doszło do rozprawy ogólnej nad nowellą wojskową. Burdami owemi dopięli centraliści co do soboty swego celu, zjałowienia kampanii parlamentarnej, aby mogli potem wywoływać, że prawica i gabinet Taaffego nie są zdolne do rządów, skoro nic przeprowadzić nie chcą i nie mogą (z którym to zarzutem żydek Jaques wręcz nawet wyjechał) — ale w bajecznej ślepocie swojej jedną przeoczyli, ale niesłychanie ważną okoliczność, gdy właśnie sobotę do burd sobie wybrali. Cesarz bowiem nalega, aby nowella wojskowa co rychlej uchwaloną została; wszelki opór udało się rządowi ukoić bez żadnych prawie ustępstw, nowella stanęła na dziennym porządku sobotniego posiedzenia Izby posłów; w ministerjum wojny i w — burgu z wytężeniem wyczekiwano przebiegu posiedzenia, mianowicie rozprawy ogólnej nad nowellą wojskową... a do tej rozprawy nie przyszło, i przyjść nie mogło, bo centralistom spodobało się burdę wyprawić w ten dzień właśnie. I to burdę, haniebniejszą od wszelkich ulicznych, burdę nadto rządowi, którego szef szczyci się osobistą przyjaźnią cesarza a reszta członków jego szacunkiem i zupełnem zaufaniem. A przecie centraliści uchwalili byli żadnych przeszkód nie stawiać nowelli wojskowej, o której to uchwale cesarz zapewne był już zawiadomiony, więc przeszkodzeniem rozprawie w tem gorszem świetle musieli stanąć w oczach korony, niż gdyby z góry byli opór zapowiedzieli.

Dla prawicy burdy owe jeden dobry bezpośrednio skutek wywarły — klub lienbacherowski przekonał się, że cała prawica musi się teraz bądź cobądź skupić jak najsolidarniej, i podobno teraz już w zupełności skłania się do powrotu na łono klubu hohenwartowskiego.

Wniosek o powołanie ministra Prażaka przed sąd parlamentarny jako posła, po raz pierwszy został postawiony w Radzie państwa od 20 lat jej istnienia — nie był wszelako własnością Russa, ale Bareuthera; a jak serjo było z nim Russowi, i jak mocno czuł się obrażonym, dość powiedzieć, że zrazu zamierzał tylko żądać, aby Prażak odwołał swoje powiedzenie; a gdy potem przyswoił sobie pomysł Bareuthera, i gdy sekcje Izby zebrały się dla wybrania członków do komisji, p. Russ nie przybył do sekcji — pojechawszy sobie na polowanie!

Co do samego wyboru zaś, z góry było pewnem, że centraliści mają większość tylko w 4 sekcjach a antonomiści w 5, że zatem większość komisji będzie z autonomistów złożoną. A jednak większość ta na włosku wisiała! Do sekcji VII. spóźniło się kilku autonomistów, ale w głosowaniu okazała się równość głosów, gdyż i p. Kallir centralista się spóźnił. W drugiem głosowaniu znowu okazała się równość głosów, z powodu że p. Kowalski oddał próżną kartkę, a także i p. **Wolski**! (tak zapewniają dzienniki centralistyczne). Dopiero w trzeciem głosowaniu, gdy nadszedł jeden jeszcze autonomista, większość była już pewną dla ks. Liechtensteina, a gdy i p. Wolski na niego głosował, więc kandydat autonomistów otrzymał 19 głosów przeciw 17 centralistycznym. Komisja już się zeszła a uchwała jej już nam znana z telegramu. Ponieważ przewodniczył autonomista (p. Grocholski), więc była równość głosów — 4 przeciw 4 — wtedy przewodniczący dyrymował na rzecz wniosku autonomistów. Przebieg obrad uchwalono zachować w tajemnicy; wiadomo jednak, że toczyły się ściśle przedmiotowo. Autonomiści nie mogli nie przyznać, że manifest posłów bemacki został sądownie uznany jako zawierający czyn zbrodni; był to fakt, i Prażak konstatując go, nie mógł popełnić obrazy. Wywołaniem tej historji, centraliści to tylko dopięli, że bemaccy ich koledzy zostaną przez parlament uznani za zbrodniarzy. A takiej uchwały mogli przecie być pewni. Sprawozdawcą jest hr. Hohenwart — jako mowca dzielny a zimny. Dzisiaj toczy się ta sprawa w Izbie.

Że jednak użyto owego §. 58. regulaminu Izby po 20 latach, jest precedensem wielce fatalnym. Centraliści będą z tego korzystali, aby uznając codzień coś za obrazę dla siebie lub którego ze swoich, każde posiedzenie Izby zawichrzać, i nie dać jej czasu do obrad właściwych. Jest jednak nadzieja, że prezydent Smolka wnet wyzdrowieje, i położy tamę takiemu nadużyciu, które zresztą kasuje jedną z najważniejszych prerogatyw przewodniczącego w kierowaniu obradami Izby.

Z odpowiedzi Taaffego na interpelację Neuwirtha, widzimy, że interpelacja była całkiem lekkomyślną. P. Neuwirth jako finansista i ferwaltungsrat, i koledzy jego, jako przeważnie gründery i ferwaltungsraci skrachowanych banków, których *Tribüne* całą litanię wylicza, doskonale wiedzieli — co Taaffe wyłożył — że owa regulatywa nie obowiązywała ministrów, że nietylko centralistyczni ministrowie, ale i Taaffe ją pomijał; i że zatwierdzenie nowego statutu Länderbanku nazajutrz po uchwale walnego zgromadzenia nie było faktem „uderzającym", a tem mniej faworem, skoro komisarze rządowi nieraz już na walnem zgromadzeniu banków ogłaszali zatwierdzenie zmiany statutów. Cała interpelacja była tylko umyślną napaścią na rząd, a oraz na parlament, aby czczemi ostatecznie mowami zabić czas, do pożytecznych obrad przeznaczony.

Centralistyczne dzienniki zapewniają, że lewica dlatego wniosła o odesłanie odpowiedzi rządowej do komisji, a nie o wytoczenie wprost rozprawy nad nią, ponieważ nie chciała, aby ta rozprawa zaraz w sobotę popołudniu się wytoczyła, gdyż prawica zamierzała naznaczyć popołudniowe posiedzenie dla tej sprawy. To fałsz wierutny. Lewica wiedziała, że skoro ona zażąda wytoczenia wprost dyskusji, prawica zaraz na to przystanie, i tym sposobem sparaliżuje moralną doniosłość wniosku lewicy. Nadto lewica ulękła się dyskusji, wiedząc, że prawica się przygotowała, że zabiorą w niej głos i p. Hausner i p. Dunajewski, i zmiażdżą rządy centralistyczne z kretesem. Tymczasem sprawa, odesłana na zwykły tor parlamentarny, może ugrzęznąć w komisji, ciekawość publiki zniknie! Wniosek Herbsta jest więc rejteradą lewicy. Herbst miał już wczoraj uzasadniać swój wniosek, ale jakoś milczał.

Odpowiedź na interpelację Kliera w sprawie prześladowania Niemców przez Czechów, ma dać rząd dopiero po uchwaleniu nowelli wojskowej. Klub czeski już wyznaczył mowców do dyskusji, która potem nastąpi, i polecił im pozbierać fakta. Między tymi mowcami jest i poseł Tonner.

Co zrobi Taaffe wobec tego widocznego spisku centralistów przeciw niemu i parlamentaryzmowi?... Za rządów Lassera i Auersperga gdyby jacy posłowie centraliści uchwalili byli manifest, podobny owemu bemackiemu, rząd byłby wytoczył proces, i sprawę odesłał przed delegowany sąd przysięgłych, t. j. z samych centralistów złożony. Za owych rządów policja z bagnetami otaczała drukarnie dzienników czeskich, i zaraz pierwszą odbitkę numeru wyrywała z maszyny i do cenzury dawała. Tego Taaffe nie czyni centralistom — i pięknie się mu wywdzięczają! Prawica przynajmniej powinna starać się o ocalenie parlamentaryzmu!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 4. grudnia.

(▭) Ustawiczne szczucia Niemców na nas przez tutejsze dzienniki niemieckie, mianowicie *Posener Tageblatt* i *Posener Ztg.*, a tem samem wzbudzanie coraz większej nienawiści Niemców do nas — czemu w pomoc przychodzi nieznajomość języka polskiego ze strony większości inteligencji niemieckiej — wzbudziły tu myśl, czyby nie należało wydawać organu niemieckiego, którćby w interesie naszym i samych Niemców przemawiał i sprawy w należytem świetle przedstawiał. Organ taki znalazłby niezawodnie dziś znaczne koło czytelników i wielkie przez to oddałby sprawie naszej usługi a zamknąłby zarazem usta oszczerczym organom, dotychczas w Poznaniu wychodzącym. Otoż mogę się podzielić z wami wiadomością, że około założenia takiego dziennika już się u nas krzątają i myśl ta niezawodnie niezadługo się zrealizuje. — Przy tej sposobności donoszę wam, że pionierka cywilizacji niemieckiej na ziemi naszej, wychodząca

---

10

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Oczy psa pełne życia i ognia jakby żywe połyskując dziwnym blaskiem, zdały się zapowiadać chwilę, w której zwierz rozjuszony na zbliżającego się rzuci, aby go swemi ostremi kłami poszarpać. Ochłonąwszy cokolwiek z przerażenia, zbliżył się do szafy i wszedłszy w jej wnętrze, począł z natężoną uwagą przyglądać się ścianie, na której tak misternie był umieszczony brytan jakby strzegący wejścia do skarbów, jakie po za szafą znajdować się mogły. Przypatrując się, dojrzał Mikołaj, że u obroży, będącej na szyi brytana, zawieszone było małe kółko, które ująwszy począł ku sobie ciągnąć, w skutek czego brytan wysunął język jakby krwią zbroczony, odsłaniając głąb gardzieli, we wnętrzu której znajdował się ukryty otwór zamkowy, gdzie tkwił mały kluczyk misternie rzeźbiony. Mikołaj ucieszony widząc, że za chwil kilka już drzwi oddzielające go od kryjówki będzie mógł otworzyć, z wielką skwapliwością wyciągnął rękę chcąc ująć kluczyk i w zamku nim zakręcić, lecz w tej chwili wzrok jego padł na ostre zęby brytana, pomiędzy któremi w głąb otwartej paszczy trzeba było wsunąć rękę, co jednak nie było małem zadaniem, bo paszcza wtedy tylko otwartą była, gdy za kółko u obroży silnie się ciągnęło, przyczem z ostrych końców zębów wysuwały się wąziuchne i błyszczące nożyki, łatwo mogące skaleczyć rękę ujmującą za kluczyk.

Po krótkim namyśle, Mikołaj ciągnąc ku sobie kółko obroży mimowolnie zakręcił niem i oto naraz nożyki ukazujące się zapadły w głąb sztucznego mechanizmu. Korzystając z tego szybko wsunął rękę w rozwartą paszczę brytana, ujął za kluczyk i bez trudu zakręcił nim. Rygiel zamkowy ze zgrzytem odskoczył i cała ściana zadrżała, a uchylając się powoli odsłoniła ciemnię, do wnętrza której w głąb prowadziły kamienne wąziutkie schody. Mikołaj rozpatrzywszy się w miejscowości stanowiącej rodzaj studni, przyszedł do przekonania, że zapuszczanie się w głąb jej po schodach wprawdzie kamiennych, lecz jak i całe otoczenie ukrywać mogących jakiś mechanizm, celem utrudnienia przystępu do skarbów, nie jest koniecznie bezpieczne, postanowił więc zapuścić się w głąb piwnicy posiłkując się i sznurem przyniesionym z sobą. Przywiązawszy tedy jeden koniec do haka wbitego wewnątrz szafy, drugim zaś końcem obwiązawszy siebie w pasie, z przyniesionemi przyrządami, z latarką w ręku, trzymając się sznura wolno po schodach zstępować począł. Nagle, zimny przeciąg powietrza, pochodzący z jednej z bocznych ścian studni w którą się zapuszczał, zwrócił jego uwagę, i przy pomocy latarki ujrzał w ścianie żelazną siatkę osłaniającą lukę. — Było to owe okienko pomieszczone w murze tuż obok skarpy. — Minąwszy okienko zeszedł jeszcze w dół kilkanaście stopni i naraz ujrzał, że w tem miejscu schody się kończyły. Odwiązawszy od siebie sznur przymocował do niego latarkę i w głąb spuszczać ją zaczął. Latarka doknęła dna piwnicy — słabo oświetlając jej wnętrze, a że przestrzeń między dnem a ostatnim schodem na którym stał, nie wynosiła dwóch sążni, więc nie wiele myśląc po sznurze spuścił się na dół.

Komora a raczej piwnica w której teraz Mikołaj się znajdował, nie była wielką i tworzyła regularny czworobok, w głębi którego naprzeciw studni w którą nasz młodzieniec się spuścił, znajdowało się wązkie niczem nie zasłonięte przejście prowadzące do dalszych podziemi. — Wnosząc z planu któremu teraz Mikołaj przypatrywał się z niezmierną uwagą, tak piwnica w której się znajdował jako też i przejście w głębi będące, niewątpliwie pod jego mieszkaniem się znajdowały. Odpocząwszy chwilę — zaczął się rozpatrywać przy świetle latarki po ścianach — lecz nic nie znalazłszy na nich takiego, coby wnosić pozwalało o jakiejś kryjówce, ruszył dalej ku przejściu, które było tak wązkie, że przez nie z trudnością mógł się przecisnąć.— Uszedłszy kilkanaście kroków po pochyłości zagłębiającej się w ziemię, naraz wszedł do piwnicy sklepionej, najwyżej zajmującej cztery sążnie kwadratowe i wyjścia nie mającej. Piwnica była zupełnie pusta.

Mikołaj ujrzawszy w koło siebie najzupełniejsze pustki, i zwątpiwszy już aby mógł tu jakie skarby znaleść, złamany i pognębiony tym zawodem, zamierzył powrócić, gdy naraz wśród żwiru którym posadzka piwnicy pokrytą była, ujrzał w pośrodku biały kamień przysypany cokolwiek piaskiem. Niezwłocznie też zbliżył się do owego miejsca a odgarnąwszy warstwę żwiru, ujrzał z różnokolorowych kamieni ułożone takie koło jakie w testamencie było odrysowane.

Pod uczuciem silnego wrażenia jakiego doznał, znalazłszy ostatnią zaporę oddzielającą go od skarbów, Mikołaj padł zemdlony. Po dosyć długim przeciągu czasu, przyszedłszy do przytomności począł z uwagą przypatrywać się różnobarwnemu kręgowi.

Czerwone, czarne i żółte kamienie tworzące regularną mozajkę, rozdzielone były wązkiemi paskami z białego kamienia, a we wszystkich spojeniach tkwiły metalowe gwoździe z czarnonapuszczonemi cyframi i literami. W testamencie pradziadka, przy opisie sztucznego zamknięcia, znajdowały się pomieszczone pod rysunkiem następne słowa:

„Nie kop piasku, nie grzeb w żwirze,
A kamienia nie łup młotem,
Złożyć tylko te litery
I dołączyć cyfer cztery,
A gdzie koniec i początek:
Już tam klucza znajdziesz wątek."

Otóż teraz przypomniawszy to sobie, zaczął Mikołaj rozpatrywać się między literami i cyframi będącemi na główkach gwoździ. I po pewnym przeciągu czasu odczytał następne słowa: „Jan Lwowczyk potomkom swoim 1412". A idąc za wskazówką i naciskając gwoździe zaopatrzone literą J — i cyfrą 2 — uczuł że się poruszają, a wzmagając nacisk równocześnie wywierany na oba skrajne gwoździe, spostrzegł że biała kamienna płyta będąca w pośrodku, z głuchym szelestem coraz bardziej się zagłębiała i nareszcie z trzaskiem zupełnie w bok odskoczyła. W miejscu gdzie przed chwilą biała płyta się znajdowała, odkryło się zagłębienie, w którem Mikołaj zapuściwszy rękę dotknął się żelaznej szkatuły. Z gorączkowym też pośpiechem i niemałym trudem wydobywszy, postawił ją przed sobą a zakręciwszy kluczykiem misternie rzeźbionym, który tkwił w zamku, wieko szkatuły podniósł. Blask nagromadzonych tu drogich kamieni oślepił prawie Mikołaja, który drżący i blady ze wzruszenia pochylił się nad wydobytemi skarbami. Po chwili nasyciwszy się ich widokiem wsunął rękę do skrzynki a odgarnąwszy djamenty, szafiry, rubiny i perły, wydobył z pod nich misternie odrobiony złoty naszyjnik z medalionem, pokrytym drobniuchnemi brylantami, w pośród których osadzone szmaragdy tworzyły dziwnie poplątaną cyfrę J. L. Oprócz tego naszyjnika, który swą pięknością zachwycił Mikołaja, znajdowały się nadto kanaki perłami sadzone, manele, kolce, pierścienie i grube złote łańcuchy. Przejrzawszy szkatułkę, Mikołaj pochylił się w głąb otworu, gdzie ujrzał sześć skórzanych woreczków, z których jeden wydobywszy rozwiązał a z niego jakby płomiennym strumieniem posypały się złote węgierskie dukaty!

Nie tracąc czasu, pozbierał rozsypane dukaty do woreczka, zawiązał go, odłożył na bok, wyjął naszyjnik z medalionem i szkatułkę złożył na dawne miejsce, a zamknąwszy skrytkę, zabrał się do odwrotu, postanawiając następnej nocy skarby tu przechowane w inne przenieść miejsce, w obawie, aby go kto nie podpatrzył jak się udawać będzie do tego skarbu.

Pozamykawszy wszystkie drzwi jak poprzednio były, z chwilą w której w poblizkiej kollegiacie na prymarję dzwonić zaczęto, Mikołaj wszedł do swej izdebki i znużony bezsennie spędzoną nocą jako też doznanemi wrażeniami padł na swe łoże i wnet usnął snem głębokim.

(C. d. n.)

w Bydgoszczy *Bromberger Ztg.* zbankrutowała i w tych dniach zawiesiła wydawnictwo. Wychodzi tam jeszcze jeden dziennik niemiecki *Ostdeutsche Presse*, redagowana przez urodzonego w Wielkopolsce Niemca — mniej zajadłego aniżeli tutejsi — p. dr. Pawła Hörnera.

Przypominacie sobie niezawodnie, iż fizyk powiatu chełmińskiego dr. Wiener, żyd, protestował przeciwko wygłoszeniu mów polskich podczas 50-letniego jubileuszu dyrektora gimnazjum chełminskiego p. dr. Łożyńskiego Pisma nasze napiętnowały wystąpienie to owego żydowicza właściwemi wyrazami, a komitet urządzający ową uroczystość wykluczył go nawet ostatecznie ze swego grona. Otóż arogancja owego pana idzie tak daleko, że dziś wytacza nawet naszym dziennikom proces o obrazę honoru

Dzisiejsza *Gazeta Toruńska* woła ratunku z powodu sprzedaży największej majętności polskiej w Prusach, wyznaczonej na dzień 15. bm. Dałby Bóg, aby wołanie jej nie było głosem wołającego na puszczy, i aby nowy dziedzic tej 16.000 morgów magdeburgskich wynoszącej majętności, był Polakiem.

Wczoraj, a nie 1. grudnia, jak to donosiliście, rozpoczął teatr tutejszy działalność swoją pod dyrekcją p. Łuciana Kościeleckiego komedją Narzymskiego „Pozytywni." Teatr był zapełniony. Przed przedstawieniem odegrano poloneza dyrektora kapeli teatralnej p Konopackiego P. Łucjan, otoczony gronem artystów, przemówił kilka słów do publiczności, prosząc o poparcie swego przedsięwzięcia. Artyści odegrali sztukę tę bardzo dobrze, sadzili się, że się tak wyrażę, aby całość wypadła bez zarzutu. Daj Boże, aby teatr zawsze był tak pełny publiczności, a wyjdzie na tem dobrze i scena i dyrektor.

Z Szwajcarji d. 30. listopada.

Emigracja wierna narodowej tradycji, podniosła znowuż wysoko chorągiew patrjotycznej polityki w tegorocznych obchodach święta listopadowego. Wszędzie gdzie się chociaż kilkunastu emigrantów znajdnje, odbył się uroczysty obchód pięćdziesięcio-pierwszej rocznicy powstania 1830 roku, wszędzie tułacze zamanifestowali wstręt swój do kosmopolitycznych doktryn, czy to konserwatywnych, czy socjalnych, i po raz setny okazali, iż żadna siła nie zdolna jest ich oderwać od sztandaru Polski.

W Szwajcarji główny obchód jak zwykle odbył się w Rapperswylu. Ci rodacy, którzy dla kosztów podróży nie mogli przybyć do tego miasta, urządzili obchody w Zurychu, w Genewie i w innych miejscowościach.

Obchód raperswylski miał charakter międzynarodowy, oprócz Polaków bowiem znajdowali się na nim Węgrzy, Szwajcarzy i Niemcy, — Włosi zaś z Bolonii telegrafowali swój sympatyczny udział.

Modlitwą za poległych w wojnie o niepodległość ojczyzny, rozpoczął się obchód. Mszę żałobną o godzinie trzy kwadranse na jedenastą odprawił w kościele parafialnym, tuż obok zamku wzniesionym, pomocnik miejscowego proboszcza. Od południa goście zwiedzali sale muzealne, oglądając pamiątki walk narodu i portrety jego mężów zasłużonych.

O godzinie 2. zagaił posiedzenie hrabia Władysław Plater mową francuzką do cudzoziemców i mową polską do Polaków. W jednej i w drugiej skreślił obecne położenie Europy i Polski i wykazał, iż gdy mocarstwa, które ojczyznę naszą rozebrały, Niemcy i Moskwa, zagrożone są wewnętrznym rozkładem — naród polski zachował wszystkie pierwiastki konserwujące społeczność i dające gwarancję ładu, porządku i siły samorządnej. Polska sprawa jest sprawą narodową i jako taka nie może być rewolucyjną, dąży bowiem do przywrócenia panowania prawa, które zostało znieważone i obalone. Pojedyńcze objawy socjalnego obałamucenia, są zbyt słabe i nieznaczne, ażeby mogły wpłynąć na zmianę charakteru sprawy polskiej. Tych kilku wychowańców moskiewskich, których krakowski proces wyrzucił za granicę po to, ażeby założyli w Genewie siedlisko szkodliwej socjalizmu propagandy, sami się wykluczyli z polskiego społeczeństwa, oświadczając, iż niechcą odrodzenia narodu. Zrzekli się dobrowolnie tego wszystkiego, co stanowi Polaka i dla tego nie można ich uważać za zsolidaryzowanych z narodem i działania ich kłaść na karb Polski. Wszakże świeżo w odezwie swojej do socjalistów moskiewskich, wzywając o utworzenie ogólnej, jednej na całe imperjum moskiewskie organizacji, nie zastrzegli sobie w niej żadnej odrębności, którąby ich charakteryzowała jako polskich socjalistów. Zlali się więc całkowicie z Moskalami i za takich powinni być uważani z powodu namiętnej nienawiści do patrjotyzmu polskiego i sprawy oswobodzenia i wolności całego narodu.

Nie mniej silnie napiętnował mowca dążność kosmopolityczną konserwatystów, którzy zerwali tradycyjną nić polskiej polityki i inne a nie polskie cele przed sobą położyli. Przybrali oni na siebie charakter polityczny narodów panujących nad nami, i za reprezentantów Polski uważani być nie mogą. Ci gasiciele zapału i niszczyciele polskiego patrjotyzmu, pomimo iż posiadają pomiędzy sobą wielu zdolnych pisarzy i ludzi szerokiego wpływu, są już ogólnie odtrąceni od serca narodu. Nie osłonił ich od wstrętu, jaki wzbudzają, płaszcz katolicki, poznano bowiem, że nie religia, nie katolicyzm jest im przewodnikiem, lecz brudny egoizm i chęć wyniesienia się kosztem najdroższych tak narodowych jak i kościelnych interesów. Z ich pism nie wieje duch katolicki i chrześciański. *Kurjer Poznański* i *Czas* walczą fałszem i oszczerstwem, potępionem przez naukę kościelną. Raz rzuconej potwarzy nie odwołują, chociaż są inaczej przekonani. Nie należy więc ztąd gorszyć się, że pisma, wojujące oszczerstwem, siejące nienawiść i rozdarcie w łonie narodu, nazywają się katolickiemi, bo ani katolickiemi ani polskiemi nie są. Polski katolicyzm ma swoich reprezentantów tam, gdzie miłość panuje i zgoda, gdzie cierpienie i poświęcenie dla Boga i dla miłości ojczyzny, z miłości Boga płynącej, podnosi i uświęca Polaków. Jak duch prawdziwej pobożności, tak i duch prawdziwego patrjotyzmu w Polsce nie wygasł, świadczy o tem lud podlaski i lud wielkopolski.

Mowca skreślił następnie prześladowanie unitów i katolicyzmu w zaborze moskiewskim, oraz prześladowanie religijne w zaborze pruskim, i przedstawiwszy ucisk narodowości polskiej, która tylko pod rządem austrjackim swobodnie rozwijać się może, zakończył słowami wiary i nadziei w bliską, lepszą a swobodną przyszłość.

Przewodniczący deputacji węgierskiej na obchodzie, p. Czernowiec, zatwierdził w swojej mowie rzeczywistość sympatyj węgiersko-polskich. Są one dzisiaj jak były dawniej żywe, i Węgrzy gorąco pragną widzieć Polskę wolną i samodzielną, gotowi dla niej własną krew przynieść w ofierze.

Mowa p. Helblinga, sędziego pokoju z gminy Jona, sąsiedniej Rapperswylowi, zwróciła szczególną uwagę obecnych. Pamięta on dawne czasy, bo już 45 lat jest sędzią pokoju, pamięta więc przybycie wychodźców polskich do Szwajcarji. Aż do ich przybycia szwajcarskie kantony były pod rządami arystokracji. Chłopi byli uciemiężeni, i ażeby nie robili konkurencji miastom, nie wolno im było zajmować się rzemiosłami. Wpływ powstania polskiego tchnął nowym wolności duchem na Szwajcarję. Ruch demokratyczny rozpoczął się pod kierunkiem wychodźców polskich w kantonie Solothurn, w którym żył i umarł Kościuszko. Ztamtąd przeniósł się do Bazylei. Chłopi bazylejscy, srodze uciemiężeni przez tamtejszą arystokrację, powstali, — Polacy im przewodniczyli w zwycięzkich bitwach. Ztamtąd przeszedł ruch do kantonu Zurychskiego i St. Gallenskiego, następnie do innych kantonów, i wszędzie przyniósł swobodę ludowi. Wstrząśnienia i wypadki tych pamiętnych lat są dziełem myśli i rąk polskich. Historycy może nie naznaczyli wpływu polskiego, [illegible] i był on [illegible] przeobrażenia w Szwajcarji. Lud został rzeczywiście równouprawniony, wolność objęła wszystkich, [illegible] panowanie arystokracji, padają, — w Szwajcarji rozpoczęło się panowanie demokracji. Mowca [illegible] był on uczestnikiem tych przed 50 lat wypadków, i zachęca wszystkich, ażeby się tu, gdzie tyle pamiątek myśli polskiej i polskiego działania nagromadzono, zbierali [illegible] i rozpatrując się w nich i ucząc, wzmacniali w sobie ducha i brali zachętę do działania godnego wolnych ludzi.

[illegible] mowa odsłoniła nam nową kartę historji polskiej emigracji z 1831 r., — nam młodszym nieznaną. Świadectwo z ust tak poważnych jak najstarszego w całej Szwajcarji sędziego pokoju w Jona, [illegible]. Gdy je wypowiadał, serce nam rosło i czuliśmy się dumnymi, że jesteśmy członkami narodu, który w rozproszeniu swojem szerzył wszędzie dobrodziejstwa wolności i sprawiedliwości.

Pan Zaklika przybyły z Florencji dziękował Węgrom i Szwajcarom za wyrazy sympatji [illegible]. Polska cierpi dotąd [illegible] — lecz i dla niej zajaśnieje ta wolność, którą się cieszą inne ludy za przyczynieniem się synów polskich. Mowa w mowie do Węgrów zwróconej rozwiódł się szerzej nad faktem dobrych stosunków z Polakami. Gdy [illegible] — polsko-węgierskie sąsiedztwo nigdy nie było żadną kłótnią zamącone.

Po przeczytaniu telegramów i listów, oraz przyjęciu sprawozdania za ubiegły rok, p. Biechoński, pomocnik kustosza, odczytał sprawozdanie z czynności Zarządu muzeum, którego tu nie powtarzam, również jak i treści telegramów, bo takowe będą drukowane. [illegible] sonet pani Duchińskiej i wiersz niemiecki pani L. H., szwajcarskiej poetki z Sen-Gallenu.

Wieczorem o godz. 5tej w sali hotelu pod Łabędziem przystrojonej w zieleń i w chorągwie polskie oraz szwajcarskie, zasiedliśmy do bankietu. Hr. Plater po krótkiej francuskiej przemowie, w której wykazał doniosłość sprawy polskiej i jej znaczenie dla wszystkich ludów, wzniósł toast solidarności narodów.

Pan Dorman, adwokat szwajcarski, dwa razy głos zabierał i za każdym razem umiał mową swoją obudzić zapał. W pierwszej mowie zaznaczał [illegible] zasługi naszego narodu dla cywilizacji europejskiej. Była Polska przedmurzem chrześcijaństwa. [illegible] Europy przed nawałą mahometańską, [illegible] dzisiejszej cywilizacji.

Żałuję, że nie mogę tej mowy całej przytoczyć. Przekonała nas ona, że w Szwajcarji znają i oceniają historję Polski i wiedzą, że bez [illegible] stosunki międzynarodowe [illegible]. Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem nazwał mowca wypadkiem najwyższej wagi w dziejach [illegible].

W drugiej mowie pan Dorman wnosząc zdrowie Polek [illegible] obraz charakteru Polek jako matek i żon. One to wychowały tych dzielnych synów, którzy nigdy o sprawie ojczyzny nie zapomną, [illegible]

Pan Zaklika wniósł w imieniu Polaków toast na cześć Szwajcarji, pan Helbling zaś, wspomniany wyżej sędzia pokoju, [illegible]

Jeden z Węgrów, którego nazwiska nie pamiętam, wzniósł toast [illegible] i p. p. Ligeti Auer Hendick toast hr. Platera.

Uroczystość zakończył hr. Plater mową do rodaków o potrzebie ofiarnej pracy dla ojczyzny, w zgodzie prowadzonej, z wytrwałością, która wszystko zdobywa!

W sprawie karczem.

III.

Konieczny jest przedewszystkiem ograniczenie liczby karczem, stosownie do ilości mieszkańców, jak również bezwarunkowe zniesienie wszelkich karczemek „pokątnych", kryjących się [illegible]. Wpływ tych karczemek jest dzisiaj najszkodliwszy, [illegible] kontroli [illegible].

Dla nikogo też nie jest to tajemnicą, że karczemki wspomniane utrzymują się głównie z przechowywania złoczyńców i kradzionych rzeczy, jako więc takie istnieć nie powinny.

[illegible] szynków?

Odpowiedź na to prosta.

Szynki miasteczek utrzymują się z licznych [illegible] targi, ściągając co [illegible] ludności okolicznej, są jednym z głównych czynników pijaństwa i demoralizacji.

Niema prawie miasteczka, w którymby nie było w ciągu roku 30 targów, a pomnożywszy tę cyfrę przez ogólną liczbę miasteczek, wypadnie nam poważna bardzo ilość dni zmarnowanych przez ludność roboczą.

Dodać zaś należy, że obok targów większych odbywają się jeszcze targi niedzielne, na które ludność wiejska znosi również wszystko cokolwiek może mieć do spieniężenia i przepicia w szynkach.

Właściciele wreszcie tych szynków posiadają specjalne sposoby pomnażania targów, boć o tyle tylko ich egzystencja może być zapewnioną, o ile ludność wiejska tłumniej zgromadzać się będzie. Nie dość więc byłoby usunąć żydów od szynków po wsiach i miasteczkach, ale niemniej konieczną jest rzeczą ograniczyć do minimum liczbę targów dzisiejszych.

Dopóki te reformy nie przyjdą do skutku, dopóki żydom wolno będzie robić to co teraz robią, dopóty wszelkie rozprawy o ukróceniu pijaństwa za pomocą oświaty, pozostaną smutnem tylko świadectwem naszej niedojrzałości i doktrynerji tam, gdzie trzeba stanowczych czynów.

Spojrzawszy na ten obraz społecznego zepsucia jakie jest wszędzie, we wsi, miasteczku, czy w mieście większem, dziełem kasty trzymającej swoim w ręku szynkarstwo, dziwić się doprawdy trzeba tym głosom, które pozwalają mówić głośno o wszystkiem, byleby nie wspominać o ograniczeniach.

Jest u nas pewien rodzaj stróżów zgody społecznej, którzy, ile razy ktoś dotknie faktycznego wpływu żydów na stosunki naszego kraju, mówią z palcem na ustach: „cicho — cicho — nie drażnić — nam trzeba zgody."

Zapewne, nam trzeba zgody, ale nie kosztem milionów ludności pracującej, którą szynk rujnuje i upadla moralnie, pozbawiając kraj najważniejszej siły produkcyjnej.

Podług nas, deklamacje o zgodzie z masą ciemną i fanatyczną, są objawem... nie już braku zdrowego zmysłu gospodarczego, ale słabości i lenistwa, niezdolnego stanąć do uczciwej obrony własnego mienia i własnej godności narodowej, poniewieranej coraz bardziej przez żywioł rozkładowy.

Nie potrzeba żydów drażnić w rzeczach drobnych, lecz obowiązkiem jest bronić miliony ludu od zgnilizny, jaką sieje dzisiejszy szynk żydowski.

To już nie żadna „kwestja żydowska" lub „kwestja zgody," lecz poprostu kwestja bytu, o czem sam instynkt zachowawczy winienby nas ostrzegać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. grudnia.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 4 stopnie mrozu. Wczoraj wieczorem spadła gęsta mgła, i osiadła dziś w postaci grubego szronu na drzewach i krzakach. Dzień pochmurny.

* **Na poufnych posiedzeniach** naszej Rady miejskiej przychodzi do tak przykrych zajść osobistych, iż przechodzi to wszelkie wyobrażenie, i że załatwienie ważnych spraw miejskich nie może przyjść do skutku właśnie z powodu tych zajść. Nie wymieniamy na razie imion tych radnych, którzy są powodem tych zajść. Jeżeli zaś ma się to tak dalej dziać, to nieomieszkamy podać do powszechnej wiadomości imion tych radnych, którzy wbrew interesowi gminy i sprawy publicznej, działają li w interesie swej kliki. Miasto bowiem pod kierunkiem tych ludzi coraz bardziej upada.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę dnia 7. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym prośba p. Miłaszewskiego Adama o pozwolenie pozostawienia teatru letniego na gruncie miejskim pod l. 135 $^{2}/_{4}$.

* **Teatr.** Na benefis p. Tadeusza Skalskiego odegraną będzie w piątek operetka Suppégo „Boccacio". Zdaje nam się, że zbytecznem jest zachęcać publiczność do licznego zgromadzenia się na to przedstawienie: p. Skalski jest jej ulubieńcem i zasłużył sobie na ogólną sympatję. — W tych dniach rozpoczęły się próby z tragedji B. Czerwieńskiego p. t.: „Niewolnik", o której zamieściliśmy w swoim czasie obszerniejszą wzmiankę za *Tygodniem*. W utworze tym biorą udział wszystkie pierwszorzędne siły naszej sceny. Główne role spoczywają w ręku pp. Woleńskiego, Zboińskiego, Fiszera, Zamojskiego, Podwyszyńskiego, Pieniążka i pań: Aszpergerowej, Nowakowskiej i Parżnickiej. Mniejsze rólki znajdą także swoich reprezentantów w rutynowanych artystach. Dyrekcja dokłada wszelkich usiłowań, aby utwór ten przedstawić jak najstaranniej.

* **Z Izby sądowej.** Wczoraj odbyła się przed trybunałem ławy przysięgłych, a przy zamkniętych dla publiczności drzwiach, rozprawa przeciw Annie Pawlikównej i siostrze jej Parasce, o szerzenie socjalno-rewolucyjnych tendencyj. Przedmiotem rozprawy były dwa artykuły napisane przez obwinione, i zamieszczone w wychodzącej w Szwajcarji pod redakcją Dragomanowa *Hromadzie*. W artykułach tych opisujących stosunki między ludem, podających też jego pieśni, przebija tendencja socjalnego przewrotu. Autorki wyszydzają też obrzędy religijne, mianowicie spowiedź. Nadto Anna Pawlik oskarżoną została jeszcze i o obrazę majestatu — dlatego też rozprawa była tajną. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych obie obwinione zostały uwolnione od oskarżenia.

* **Ostateczna rozprawa** w wytoczonym p. Janowi Lamowi, kronikarzowi *Dzien. Pol.*, przez prof. Jägermanna procesie o obrazę honoru, odbędzie się jutro, we środę, w tutejszym sądzie karnym. Proces ten obudził powszechne zajęcie: bilety wstępu do sali sądowej, zostały już rozchwytane.

* **Zaćmienie księżyca** wczorajsze pozwoliło oglądać się w całej swej okazałości. Z początku zaćmienia zasłaniały tarczę księżyca mgławe chmury, które nie dozwoliły obserwować powolne rozpanoszanie się cienia naszej matki ziemi na bladem obliczu jej smętnego towarzysza. Później dopiero, o godzinie szóstej, gdy już więcej jak trzy czwarte jego tarczy pokryły cienie, rozwiały się chmury, a rzadkie zjawisko wypłynęło na horyzont w całej świetności. O w pół do siódmej zaćmienie doszło do maximum; 0·97 średnicy tarczy księżyca znajdowało się w cieniu, i tylko wąziutki jej rąbek jaśniał światłem niepochłoniętem cieniem ziemi. Zasłonięta część przechodziła tymczasem stopniowo od najzupełniejszego cienia w słaby z początku później wyraźniejszy odcień ciemno czerwony. Po godzinie ósmej zjawisko znikło a „srebrna lampa" zajaśniała w przestworzu silnem światłem, sięjąc w rozlaną w powietrzu mgłę białą, jasne promienie.

Niektórzy twierdzą, że magistrat miasta Lwowa, wymagający wszędzie i od wszystkich ścisłego wypełniania kontraktów, do ostatniej chwili niedowierzał przepowiedniom astronomów, i ani przypuszczał, aby księżyc, dla trzechgodzinnej igraszki z cieniem ziemi, chciał się narazić na wszelkie.... ewentualności wypływające ze złamania kontraktu, na mocy którego jest on obowiązanym w czasie pełni, bez względu, na pogodę zastępować latarnie gazowe we Lwowie. Dla tego też wczoraj, ani jedna latarnia nie świeciła w mieście. — Widocznie chciano zagrozić księżycowi, i zmusić go do zaniechania niestosownej zabawki — albo, ewentualnie wykazać mieszkańcom Lwowa, zuchwalstwo tego kontrahenta w całej nagiej jego ohydzie.... I ten ostatni cel został najzupełniej osiągniętym. Lwów poznał kontrahenta z jego ciemnej strony: bo mieszkańcy Lwowa błądzili wczoraj od piątej do ósmej wieczorem w egipskich ciemnościach, wykręcali nogi na gołoledzi, rozbijali nosy o rogi kamienic, kilkadziesiąt razy o mało nie zostali przejechani, wpadali w starannie pielęgnowane przez magistrat doły na brukach i trotuarach — i mogli byli być wyrznięci *en masse*, nawet przed bramą samej c. k policji.

Wszystkie te nieszczęśliwe historje spadają na karb niesumiennego kontrahenta — a zatem, magistrat po osiągnięciu celu zamierzonego nieoświetleniem miasta, powinien logicznie idąc dalej, zerwać z księżycem umowę, i wytoczyć mu proces o zapłacenie odszkodowania i t. d. Sądzimy, że od procesu magistrat odstąpi i zadowoli się tylko już po raz tysiączny zyskanem doświadczeniem, że z księżycem jako konkurentem lwowskiego przedsiębiorstwa gazowego niewarto wchodzić w dalsze układy, i że potrzeba mu pozwolić, jak to się wszędzie dzieje, świecić kiedy i jak mu się podoba...

Przytoczyliśmy powyżej zdanie „niektórych"; — „inni" twierdzą znowu, że dowcipny magistrat, czytujący przecież także czasem kalendarze i zawarte w nich cenne przepowiednie astronomiczne, wiedział o przypadającem zaćmieniu, ale był pewny, że sztuczka ta, wymyślona jeszcze od początku świata, i to jedynie tylko na szkodę gminy, tym razem z pewnością się nie uda... Temu przypuszczeniu dowcipu przecież odmówić niepodobna. Mógł to być swoją drogą dowcip nie bardzo rozweselający, zwłaszcza gdy się zważy na przyjemności błądzenia w egipskich ciemnościach, ale nierozweseleni tym dowcipem magistratu mogą się przecież pocieszyć okolicznością, że od niepamiętnych już czasów, ludzie posiadający cokolwiek większą dozę dowcipu od naszej władzy miejskiej, przyjęli zwyczaj budowania kamienic w ten sposób, że okna wychodzą na ulice, i że zwykle wieczorem oświetlają pomieszkania. Temu dowcipowi ludzi zawdzięczać należy, że wczoraj Lwów nie przybrał fizjonomii wymarłego miasta; że ruch na ulicach z powodu grobowych ciemności nie ustał zupełnie. Tak więc — oprócz powyżej wspomnianych skutków w postaci wywichniętych nóg i rozbitych nosów, dowcip magistratu nie odniósł większego efektu. Ale i za ten, który się udał, należy się magistratowi uznanie, którego wyrazy raczy władza ta przyjąć z... powyższego.

* **Doroczne zgromadzenie** Towarzystwa muzycznego odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prezesa Filipa Zaleskiego. Odczytane sprawozdanie z czynności za czas od 1. września r. z. do 31. sierpnia r. b. zaznacza, że zadaniem wydziału było rozwijać dalej sprawę przeobrażenia dawnej szkoły muzycznej na konserwatorjum. Z tego zadania starał się wydział wywiązać wedle swych środków finansowych, starał się uzupełnić siły nauczycielskie, pozyskał dla nauki fortepianu nowego profesora w osobie p. Wszelaczyńskiego, wynajął nowy lokal na 3 lata, uzupełnił liczbę koncertów obowiązkowych urządzając zaległe koncerty za lata 879 i 1880 i dał cztery koncerty za r. b. a dwa nadzwyczajne. Po odczytaniu prezes p. Zaleski w mowie swej podniósł gorliwą pracę artystycznego dyrektora p. Mikulego i zasługi wiceprezesa dr. Jana Czaykowskiego, którego st raniom powiodło się uzyskać od sejmu podwyższenie stałej subwencji z 1800 na 3000 złr. rocznie. Przez powstanie z miejsc oddali członkowie hołd zasługom obu tych panów. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, niemniej jak sprawozdanie administracyjne, z którego dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo liczyło w r. z. 15 członków honorowych, jednego członka założyciela (dr. Malinowskiego), 332 członków wspierających i 93 członków czynnych. Dochody wynosiły ogółem 8085 złr., rozchody 8520 złr. jest więc niedobór w kwocie 434 złr., ale gdy towarzystwo odbierze subwencję gminy w kwocie 500 złr., okaże się nadwyżka dochodu 65 złr. Majątek towarzystwa wynosi 6605 złr. a fundusz żelazny 1702 złr. P. Wszelaczyński poruszył sprawę reformy szkoły gry na fortepianie, a wniosek jego został przekazany wydziałowi. Konserwatorjum Towarzystwa liczyło w r. z. 211 uczniów a mianowicie uczyło się gry na fortepianie 103, na skrzypcach 20, wiolonczeli 3, kontrabasie 1, organach 3, harmonii 12, śpiewu sol 33, śpiewu chóralnego 66 uczniów. Do wydziału zostali wybrani ponownie pp. dr. A. Małecki, dr. Till, dr. Stromenger i J. Lux. W końcu uchwalono budżet na rok przyszły, który w dochodach wykazuje cyfrę 8900, w rozchodach 3818 złr. w.

* **Zamach na komisarza policji.** W Wiedniu w sali restauracji „zum grünen Thor" Neulerchenfeld, Hauptstrasse Nr. 17. znajduje się czytelnia czeladników lakierniczych. Dnia 4. b. m. wieczór zebrało się w tym lokalu około 100 robotników w celu narady nad swemi sprawami. Policja nie została zawiadomioną o tem zebraniu, skoro więc dowiedział się o niem komisarjat policyjny na Ottakring, postanowił je rozwiązać Polecono dokonać tego rozwiązania komisarzowi p. Franciszkowi Kadletzowi, który się udał na miejsce z dwoma ajentami cywilnymi. W chwili, gdy komisarz w uniformie zjawił się na zgromadzeniu, powstał okropny hałas, który wzmógł się jeszcze więcej, skoro tenże donośnym głosem oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje. Komisarz spokojnie powtórzył rozkaz, aby zgromadzeni się rozeszli; napróżno. Hałas stawał się ciągle straszniejszym, a pogróżki wzmagały się i oto jeden z robotników ugodził komisarza z wielkim impetem ciężkim dzbankiem na piwo Na to hasło inni zaczęli ciskać dzbankami i szklankami; komisarz napróżno się zasłaniał, otrzymywał co raz nowe uderzenia, wreszcie jeden pocisk trafił go w skronie, Kadletz upadł bez przytomności na ziemię, a równocześnie obaj jego towarzysze zostali za drzwi wyrzuceni. Zarekwirowano żołnierzy policyjnych i ci rozpędzili wreszcie burzliwe zebranie. — Aresztowano kilkunastu uczestników tego zgromadzenia. Stan rannego komisarza jest nader groźny; Kadletz liczy lat 38 i jest bardzo słabej kompleksji

* **Protest.** Z Drohobycza otrzymaliśmy protest przeciw zawieszeniu obrazu Matejki „Unia Lubelska" podpisany przez przeszło 100 obywateli miasta. Protest ten brzmi: „Kraj zakupił przez składkę obraz Matejki „Unia Lubelska" w tym celu, aby był umieszczony w nowo wybudowanym przybytku sejmowym, w sali obrad sejmu naszego, ku chwale ojczyzny naszej, która wzrastała w wielkość dobrowolnem łączeniem się z nią narodów ościennych po wszystkie wieki. Ponieważ zaś teraz wbrew woli kraju obraz ten ma być zawieszonym w sali obrad Wydziału krajowego zaliczonej do salonów recepcyjnych p. marszałka sejmu, przeto my obywatele drohobyccy, Polacy i Rusini, przyłączamy się do protestu p. Alfr. Młockiego przeciw temu targnięciu się na wolę kraju i żądamy umieszczenia tej drogocennej własności w sali obrad sejmu krajowego. W Drohobyczu d. 30. listopada 1881." (Następują podpisy.)

* **Ochotnicza straż ogniowa** „Sokół" we Lwowie oznajmia, że P. T. członkowie wspierający, a mianowicie: Aleksandrowicz Adolf, Angielski hotel, Barącz Ludwik, Barącz Kajetan, Barącz Tadeusz, Barański Aleksander, Bałutowski Franciszek, Baczewski J. A., Chiliński Antoni, Darowski Mieczysław, Dobrowolski Jan, Gall Maurycy, dr. Goldman Bernard, Hoffman Maurycy, Hauswald Otton, Jasiński Aleksander, dr. Kolischer Józef, Kuźniewicz Władysław, Kobielski Franciszek, Kiselka Karol, Krasucki Mikołaj, Łobos Jan, dr. Marchwicki Zdzisław, Momocki Franciszek, Michalski Stanisław, Południewski Franciszek, Pipes Jakób, Reiss Juliusz, Rucker Zygmunt, Sierociński Stanisław, hr. Skarbka fundacja, Sklepiński Karol, Turasiewicz Romuald, Thom Leon, Wojczyński Roman, Wajda Piotr, Wiśniowiecki Walenty i Zasławski Antoni — uiścili w r. b. wkładki, za które szanownym dawcom składa uprzejme podziękowanie.

* **Podziękowanie.** Pan Fryderyk Kallay, architekt w Wiedniu, nadesłał w darze piękny zbiór odlewów gipsowych dla muzeum architektury w tutejszej szkole politechnicznej. Rektorat tej szkoły ma zaszczyt złożyć niniejszem szanownemu dawcy publiczne podziękowanie za ten dar cenny.

* **Jutro:** Św. Ambrożego. — Klymenta P.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5go b. m.: Skradziono: A. S. z wozu skrzyneczkę znaczoną literami M. S. — Pani L F. ze strychu domu l. 16 ul. Karnickich surdut, spodnie i bieliznę nieznaczoną.

Straż pol. aresztowała niebezpiecznych złodziei Feliksa Kutschenreitera i Leona Kurycę, wraz ze skradzionemi rzeczami, Józefa Ł. ze skradzioną kwotą 17 zł. a Lud. Kor. E. D. i J. B. na dokonanej kradzieży kieszonkowej.

Pani J. S. zgubiła na ul. Łyczakowskiej kołnierz skankowy wart. 15 zł.

* *

— **Łańcut** d. 2. grudnia. Za staraniem pewnego grona osób miłujących w szczególności wszystko co swojskie i wielkie, odbył się w Łańcucie dnia 26. listopada b. r. po raz pierwszy wieczorek Mickiewiczowski, na którym uczczono nieśmiertelnej pamięci Adama muzyką, śpiewem i deklamacją, oraz odczytem zawierającym treściwy życiorys największego naszego wieszcza; doskonałe wykonanie utworów Chopina, Schuberta i Moniuszki, tudzież świetna deklamacja pana L. złożyły prześliczną całość wieczorku, za który też licznie zgromadzona Publiczność wyraziła uznanie obsypując biorących udział w wieczorku a zwłaszcza znakomitą pianistkę panią R. frenetycznemi oklaskami.

Połowa czystego dochodu z tego wieczorku przeznaczona na pomnik Mickiewicza — wynosi kwotę 65 złr. 38 ct., którą komitet urządzający wieczorek przesłał na ręce prezydenta miasta Krakowa.

— (*X. X.*) **Rzeszów** d. 2. grudnia. Dzięki zabiegom i energiczym staraniom tutejszego grona nauczycieli gimnaz., długo omawiany i przygotowywany wieczorek Mickiewiczowski przyjdzie wreszcie do skutku. Dochód z tegoż przeznaczony na fundusz pomnikowy dla wieszcza. Urozmaicony nader program, daje rękojmię, iż publiczność nasza przez liczny współudział wesprze cel i odda uznanie udział biorącym.

Przybył do nas teatr polski z Królestwa pod dyrekcją p. Lasockiego, zapowiedziawszy nam 4 przedstawienia; liczny personal, dosyć jest obiecującym, o powodzeniu doniosę później, jutro po raz pierwszy „Piękna Helena". Obiecujemy sobie zatem dobrej zabawy. Epidemia szkarlatyny i dyfterji dzięki energiczniejszemu wystąpieniu władzy sanitarnej, ustaje już i wypadki coraz są rzadsze, z czego wynika, że możemy ostygnąć z trwogi i że nasi pp. lekarze dowiedli, iż potrafią gdy potrzeba, złożyć dowody pracy i nauki.

— **Stanisławów**, 4. grudnia. Od dwóch tygodni bawi w naszem mieście towarzystwo dramatyczne ruskie pod dyrekcją Emila Baczyńskiego. Tyle u nas r k rocznie przebywa teatrów prowincjonalnych i tak jakoś zawsze niefortunnie, a nawet można popowiedzieć niedbale wypadały dotychczas prawie wszystkie przedstawienia, że z początku każdy dotąd zawiedziony w nadziei spędzania mile i pożytecznie wieczoru ociągał się od pójścia do teatru. Lecz po trzech pierwszych przedstawieniach trupy p. B. przekonaliśmy się zupełnie przeciwnie, gdyż szczera praca, sumienne wykonanie przedstawianych sztuk, umiejętna reżyserja jako też wzorowo dobrany repertoar okazał nam w pełni, że teatr p. B. zasługuje pod każdym względem na szczere i rzeczywiste uznanie, czego też publiczność stanisławowska i okoliczna dała jawny i niekłamany dowód nader licznem odwiedzaniem każdego wieczoru, i możemy śmiało w imieniu całej publiczności oddać sprawiedliwe uznanie panu B. i jego towarzystwu za jego pracę na polu dramatycznem. Szkoda, że tak krótki czas u nas zabawił (danych było tylko 8 przedstawień) lecz mamy nadzieję, że nas niezadługo znowu odwiedzi; co jeżeli nastąpi, to p. B. może być pewnym u nas najlepszego powodzenia. Udającemu się obecnie do Stryja p. B. przesyłamy nasze serdeczne „Szczęść Boże!

— **Tarnopol**, 30. listopada. Niemile uderzyła nas korespondencja bezimienna z Tarnopola umieszczona w nrze 273 *Gaz. Narod.* z dnia 30. listopada. Autor tejże napadając na tutejsze Towarzystwo kasynowe miota zarazem niesłuszne obelgi na naczelnika dyrekcji powiatowej skarbu w Tarnopolu, radcę Scholza.

Trudno dopatrzyć się związku między kasynem w Tarnopolu i dziennikiem *Neue fr. Presse*, a osobą naczelnika powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu. Nie możemy się jednak wstrzymać od dania odpowiedzi bezimiennemu korespondentowi, który okrywając się płaszczykiem sprawy językowej, obchodzącej kraj cały, szarpie niegodnie osobę radcy Scholza zapewne w tym celu, by swej osobistej ku niemu niechęci dać wyraz a być może nawet zaspokoić czysto prywatną zemstę.

Żałujemy bardzo, że ten który chcąc upozorować prawdą kłamliwe wyrazy, powołuje się na bliższe poznanie osoby radcy Scholza, sam pierwej nie starał się poznać osoby tutejszego naczelnika powiatowej dyrekcji skarbu i nie obznajomił się z prawdziwym stanem rzeczy. P. radca Scholz nie włada wprawdzie językiem polskim w tym stopniu iżby umieszczał niegodne z prawdą korespondencje, jednak włada nim o tyle, że z każdym będącym z nim w styczności a mówiącym po polsku, w tym języku się porozumiewa, a wszystkie uchwały urzędu powierzonego jego kierownictwu wydaje w języku polskim.

Również z powodu kierownictwa pana radcy Scholza nie cierpi bynajmniej służba i powaga władzy, chyba o tyle, co każdy mający z nim styczność przyzna, że radca Scholz swem postępowaniem pełnem taktu i ugrzecznieniem zjednał sobie szacunek, poważanie i sympatję nie tylko u mieszkańców samego miasta, ale w całym okręgu powiatowej dyrekcji tarnopolskiej.

— **Z Pułtuska** w Królestwie Polskiem donoszą: W dniu 18 z. m. przed sądem okręgowym łom-

yńskim w Pułtusku swe posiedzenia periodyczne odbywającym, toczyła się sprawa, ze wszech miar równie smutna jak ciekawa. Zanim przystąpię do jej opisania, zaznaczyć wypada, iż podobnego rodzaju sprawy, kiedy je jeszcze sądy u nas nie rozstrzygały i daj Boże, aby ich na tle więcej takich nie było.

Na ławie oskarżonych zasiadło ośmnastu mieszkańców parafii Nasielsk, pomiędzy którymi wyróżniali się obywatel ziemski, p. Roman, właściciel folwarku Pijanowo, oskarżonych jako głównych podżegaczy zbiegowiska, które miało miejsce przed [illegible] w m. Nasielsku, a w następstwie tego z nieposłuszeństwa władzy. Siedmnastu podsądnych bronił adwokat warszawski, Jan Maurycy Kamiński, ośmnastego obrońca z Łomży, p. Gawroński. W chwili zajęcia miejsc przez sądzących, sala publiczności [illegible] przepełnione były słuchaczami przeważnie z duchowieństwa, obywateli ziemskich i miejscowych pochodzących. Zainteresowanie było ogólne, bo też sprawa ze swego charakteru była szczególna. Duchowni różnych wyznań odebrali przysięgę od 14tu świadków, oraz od naczelnika powiatu Pułtuskiego, jako strony działającej z urzędu, a sąd, po zaprzysiężeniu aktu oskarżenia, przystąpił do zbadania sprawy.

Nasamprzód stawił się naczelnik powiatu, który w słowach mniej więcej następujących, tak rzecz przedstawił:

„Przed pięciu laty, jako naczelnik powiatu, dano mi znać o tłumie ludu, do dwóch tysięcy dochodzącym, zebranym w miasteczku Nasielsku, [illegible] udałem się na miejsce i przekonałem się iż ludzie ci pochodzili jedynie z parafii Nasielsk [illegible]

„O co główne sądowi obecnie chodzi? Mianowicie o to, czy zbiegowisko, nieporządek i nieposłuszeństwo władzy przez prawo wzbronione miały miejsce? [illegible]

Naturalnie po wniesieniu takiego oskarżenia, zostali oskarżeni uniewinnieni.

— **Dni ferjalne** w szkołach są niestety feralne dla młodzieży rzeczpospolitej [illegible]

— **Wykradziony trup.** Wyższe sfery towarzyskie w Anglii poruszyło pewnie niedawne świętokradztwo, [illegible] w Szkocji wykradziono trupa Karola Crawforda [illegible] Sprawcy dotąd nie schwytano.

— **Cholera** w Mekce, według telegramów dzienników angielskich, ma już wygasać obecnie. Śmiertelność w końcu listopada [illegible]

— **Parowce w niebezpieczeństwie.** Hamburgsko-nowojorski statek „Lessing" z 800 podróżnymi musiał, po odbyciu 700 mil w morze, wrócić do portu Plymouth z powodu, że się zepsuła maszyna. [illegible] „Hermann", który przybył [illegible]

— **Zabójstwo** w Nowym Yorku brońca [illegible] kazali się tak niegrzecznymi dla potępili.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

„Jan z Tęczyna", romans historyczny J. M. Niemcewicza opuścił prasę w taniem wydaniu w Bibliotece Mrówki, nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie. Opowiadają, że kiedy po raz pierwszy miał się ukazać z druku Jan z Tęczyna, publiczność warszawska tak była zaciekawiona ujrzeć nowe prace znakomitego autora, iż oblegała drukarnię. O godzinie 5. wieczorem rozpoczęto sprzedaż [illegible] Od tego czasu romans ten doczekał się bardzo wielu wydań, a obecnie wyszedł w najtańszem i kosztuje tylko 1 złr. Takie niezwykłe powodzenie jakie spotkało „Jana z Tęczyna" pochodzi z niepospolitych zalet powieści. [illegible]

— *Czasopisma aptekarskiego*, dwutygodnika, nr. 23. zawiera: [illegible]

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, [illegible] Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Porządek dzienny VII. walnego zgromadzenia związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dnia 11. grudnia b. r.: [illegible]

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 30. listopada 1881 roku w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne	zł.	24,802.300.
5%		828.900.
5% „ „ prem.		3,793.900.
Asygnacje kasowe		2,858.250.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 6. grudnia. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zażądał p. E. Czerkawski utworzenia sądu kollegialnego w Brzeżanach. Komisarz rządowy oświadczył, że rząd uznaje konieczność pomnożenia tych sądów w Galicji, i dlatego już taki sąd w Kołomyi utworzył, a niezadługo też utworzy i w Wadowicach, Jarosławiu i Jaśle.

Podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów odbyło Koło polskie krótką naradę, [illegible] Zarazem uchwaliło Koło [illegible] głosować za wyłączeniem dyskusji nad odpowiedzią rządową w sprawie Länderbanku, a odrzucić wniosek Herbsta o wybranie komisji dla tej sprawy.

Wiedeń d. 6. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada projekt ustawy o dalszym poborze podatków na pierwszy kwartał r. 1882, tudzież projekt przedłużenia konwencji [illegible] z Niemcami do końca r. 1882.

Następuje rozprawa ogólna nad nowellą wojskową. [illegible]

Wiedeń d. 6. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza uwolnienie Lucama od obowiązków wicegubernatora banku austro-węgierskiego [illegible]

Berlin 5. grudnia. Cesarz przyjął na audjencji prezydjum parlamentu [illegible]

Petersburg d. 5. grudnia. Agence Russe twierdzi, że wszelkie pogłoski o zmianach w gabinecie, jakoteż o projekcie podzielenia ministerstwa spraw wewnętrznych na dwa departamenta, są wprost fałszywe.

Berlin d. 5. grudnia. *Kreuz Ztg.* twierdzi, że cesarz w przemowie swojej do prezydjum parlamentu miał oświadczyć, iż wszyscy ci, którzy stoją na gruncie monarchicznym, zasłużą na uznanie [illegible]

Rzym d. 5. grudnia. Damiani, sprawozdawca komisji wysadzonej z łona Izby w celu opracowania budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych, kończy swoje sprawozdanie [illegible]

Konstantynopol d. 5. grudnia. Turecki minister sprawiedliwości zakazał [illegible] sądy tureckie. Rozkaz ten, wręcz przeciwny kapitulacjom, wywoła energiczny kollektywny protest ze strony ambasadorów.

Rzym d. 5. grudnia. *Opinione* rozebrawszy w obszernym artykule sprawę dunajową, kończy ten artykuł temi słowy: „Zadanie Włoch w danej chwili jest zupełnie jasne, powinny one całą wagę swego głosu rzucić na austrjacką szalę".

Konstantynopol d. 5. grudnia. Na odbytem dzisiaj zgromadzeniu dragomanów wszystkich ambasad uchwalono rezolucję, mocą której odrzuca się stanowczo rozporządzenie tureckiego ministra sprawiedliwości, jako sprzeczne z kapitulacjami. Ambasadorowie wystosują kolektywną notę do Porty w tej sprawie.

Washington d. 6. grudnia. Kongres zebrał się dzisiaj. Izba posłów większością 5 głosów wybrała republikanina Keifera na swego prezydenta

Londyn d. 6. grudnia. Komendant angielskiego okretu wojennego „Londyn" donosi z Zanzibaru: Kapitan Brownrigg zaatakował d. 3. b m. łodzią z 10 majstkami w pobliżu Pemoby arabski statek z niewolnikami, który wywiesił banderę francuzką. Statek arabski po zaciętym oporze umknął; Brownrigg poległ z czterema majtkami.

Wiedeń 6 grudnia. W Izbie posłów sprawozdawca hr. Hohenwart oświadcza, że komisja głównie miała na oku, iż słowa ministra Prażaka odnosiły się do podpisania aktu, który na mocy prawomocnych wyroków kilku sądów zawiera szereg przestępstw i że ci co podpisali ten akt, o ile zasiadają w Izbie sami potwierdzili nie tylko swój podpis, ale i wzięli zupełną odpowiedzialność za ten akt na siebie. Nie można w tem znaleźć obrazy, iż się zarzuca przekroczenie ustawy temu, który się sam przyznaje, iż jest odpowiedzialnym sprawcą czynu uznanego jako przekroczenie ustawy przez wyroki sądowe. Z tego powodu nie mogła większość komisji w słowach ministra Prażaka uznać obrazy honoru. W dalszy rozbiór przedmiotu i kwestji wątpliwej co do zastosowania §. 58 regulaminu, komisja się nie wdaje i wnosi aby jej sprawozdanie przyjąć do wiadomości.

Dziś, w wtorek dnia 6. grudnia.

Drugi występ panny

JADWIGI PUSZMAN

artystki opery peszteńskiej.

ŻYDÓWKA

opera w 5 aktach Halevy'ego.

Jutro, we środę dnia 7. grudnia.

NASI NAJSERDECZNIEJSI

komedja w 5 aktach W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

Przyjechali dnia 6. grudnia 1881.

HOTEL ZORZA: D. Skarzyński z Krakowa. J. Schönborn z Libuszy.

HOTEL EUROPEJSKI: E. Friedel z Norymbergi. W. Lukas z Biały. J. Christ z Ludwigsburgu.

HOTEL ANGIELSKI: S. Irsay z Ostrowca. K. Flaczkiewicz z Zawadki. Ksiądz G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Piegłowski z Wiednia. L. Wanczura z Kamionki strum. J. Judkiewicz z Krakowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 13 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na 8t m rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20ryj.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 6 grudnia.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)					
Kolei galic. Karola Ludwika	309	—	312	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177	75	180	75
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306	—	310	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	50	101	50
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ okres.	100	50	101	50
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102	25	103	25
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	50	102	50
„ „ „ „ 5 „	93	—	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	93		94	
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	60	101	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	—	103	
Losy miasta Krakowa	20	50	22	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	49	5	59
„ cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	35	9	45
Półimperjał rosyjski	9	62	9	74
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	80	58	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 6. grudnia 1881.

godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	182.75	Węgier. kred. ak.	364.—
Anglo-Austr.	154.85	Unionsbank	144 20
Kolej Kar. Lud.	312 —	Nordbahn	244. —
Kolej połud.	155 25	Kolej Alföld.	178 75
Kolej Elżbiety	218.—	Kolej Lw.-czer.	178 75
Węg. Nordostb.	168.50	Wied. Comunal.	133 25
Węg. obl. p. w zł.	98.—	Galiz. indemnis.	101.—
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113.10
Renta węg 6%	119.60	Losy tureckie	25.50
Bankverein	140 75	Ros. rubel pap.	1.25¼
Losy węgier.	126.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, 6. grudnia 1881

godzina 10 minut 46 przed południem

Akcje kredytowe	363.10	Anglo-austrjac.	153 75
Kolei Kar. Lud.	310.—	Kolej Połudn.	156 75
Unionsbank	143 80	Napoleondor	9 40
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 5. grudnia

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	215.30	Akcje kredyt.	632.50
Lombardy	270 —	Galicyjskie	133.75
Kolei Rumań.	63.—	Austr. bank.	172.25

Dotknięta wielką stratą mego męża ś. p. Edwarda Werndla de Lehenstein, pozbawiona wszelkiej rady i opieki, znalazłam przychylną pomoc ze strony szanownego Towarzystwa Weteranów wojskowych, które samymże pogrzebem i opędzeniem wydatków na takowy z nadzwyczajną gorliwością się zajęło, a nadto po odbytym pogrzebie przychyliło się łaskawie do udzielenia mi jednorazowej zapomogi w kwocie 122 złr. Tym więc sposobem wybawiło mię z nader kłopotliwego położenia. Poczuwając się tedy wobec szanownego Towarzystwa weteranów do wielkiego zobowiązania, składam w swojem i sierot imieniu najserdeczniejsze podziękowanie za starania około pogrzebu ś. p. mego męża położone, oraz za przyniesienie pomocy, która przynajmniej na jakiś czas pokryła rażące potrzeby. Jeszcze raz Bóg zapłać za wszystko!

Lwów, 5. grudnia — *Matylda Werndl.*

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."